

JÓZEF FERT

„OD NIESIENIA” CZY „ODNIESIENIA”?

NA MARGINESIE WIERSZA NORWIDA *MORALNOŚCI*

I

Kochający – koniecznie bywa artystą,
Choćby nago jak Herkules stał;
I moralność nie tylko jest osobistą:
Jest i wóra – moralność-zbiorowych-ciał.

II

Dwie było tablic – dwie! – prawowitego cudu:
Jedna – władnie do dziś wszech-sumieniem,
Druga – całym pękła kamieniem
O twardość ludu.

III

Z pierwszej?... – mamy zarys i siłę mamy
Odniesienia rąk w dzieło zaczęte,
Ale – drugiej odłamy
Między Ludów Ludami
Jak menhiry* sterczą rozpierzchnięte!

IV

Wobec pierwszej?... każdy a każdy – rzeszą!
Lecz – by drugą od-calić,
Czoła się nam moźjeszą
I zaczynają się lica blaskiem palić.
– Wiatr ogromny, jak na Synai szczycie,
Tętnią echa i gromy z błyskawicami;
Dłonią czujesz, że tknąłeś życie...
Podejmując Prawa odłamy.

V

Aż przyjdzie dzień... gdy gniew, co zbił tablice,
Stanie się zapalem, który tworzy:
Rozniepodziane złoży
I pogodne odkryje lice.

* Menhir – wysoki głaz druidyczny.

Mamy przed sobą pięćdziesiąte pierwsze ogniwo *Vade-mecum*. Wiersz *Moralności* (Dz 1, 613 n.)¹, podobnie jak większość utworów tego zbioru, nie doczekał się wydania autorskiego. Toteż i przy nim może się nasunąć pytanie o zgodność ogłaszanej drukiem postaci tekstu z autorską wolą. Przy *Moralnościach* – na pierwszy rzut oka – nie ma jednak dylematów czy wątpliwości edytorskich. W porównaniu z takimi np. wierszami zbioru, jak *Ogólniki*, *Liryka i druk*, *Powieść* czy *Kolebka pieśni* uderza wprost idealną czytelnością; w jego rękopisie² nie widać ani jednej autorskiej poprawki, co w *Vade-mecum* jest zjawiskiem nieczęstym (na zachowane w całości lub fragmentach dziewięćdziesiąt dwa składniki ze stu sześciu autopoprawek nie ma dwadzieścia). Ale i „czytelność” może być zwodnicza.

Najwybitniejszy współczesny wydawca Norwida, Juliusz Wiktor Gomulicki, drukuje *Moralności* – a za nim inni – od lat w tym samym kształcie³. Czy jednak słusznie kontynuuje się tu tradycję Miriamowską? Niniejsza glosa ma uzasadnić konieczność wniesienia poprawki do wydań tekstu.

Rzecz dotyczy jednego wyrazu, ale tak istotnego dla całości wiersza, że chyba warto poświęcić mu trochę uwagi. W w. 10 natykamy się na dziwne wyrażenie – „od niesienia rąk”:

Z pierwszej?... – mamy zarys i siłę mamy
Od niesienia rąk w dzieło zaczęte,

Wątpliwości budzi najpierw pewna niezgrabność, a potem – dziwaczność tej metafory. Wątpliwość to, zda się, powierzchowna. Mistrz słowa „dostojnego” nie cofał się, jak wiadomo, przed stosowaniem „prozaizmów” czy wyrażen „dziwacznych” – może i zgrzytliwie brzmiących w uszach jego czytelników, o czym sam tak powiada:

Żeby to można arcydzieło
Dłutem wyprowadzić z grubych brył –
I żeby dłuto nie zgrzytnęło,
Ni młot je ustawnie bił a bił!...

Ironia. Dz 1, 588

¹ Cytaty pochodzą z wydań: C. Norwid. *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 1: *Wiersze. Tekst*; T. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Warszawa 1966 (dalej cyt. Dz 1, Dz 2 z podaniem odpowiedniej strony); tenże. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976. Przywołane są tomy – 3: *Poematy*; 6: *Proza. Część pierwsza*; 8: *Listy. 1839–1861* – wszystkie wydane w r. 1971. Przy lokalizacji tekstów pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę. Wszystkie podkreślenia zgodne z cytowanymi źródłami.

² Podstawa: autograf *Vade-mecum* oraz faksymile: C. Norwid. „*Vade-mecum*”. *Podobizna autografu z przedmową* W. Borowego. Warszawa 1947. Znakiem / oznaczyłem odstęp niesemantyczne.

³ Pierwodruk w Miriamowskiej edycji Norwida *Reszta wierszy*. Warszawa 1933. W moim rozważaniu pomijam problemy Norwidowskiej interpunkcji, gdyż te wymagają osobnych studiów.

30
Co, chociażby umart ad wiek
Paweli, w powstanie z tego obcowania
Jak, siedzący wtek przy wteku:

XI.

— A, którzy, witek z Elektro, tej sity
Lub, znajduj się w życia składni:
A których wtek u Gwiazdy mogity
Będiesz — — ?

— ja, wiechies ... Sam zgadnij...

L. MORALNOŚCI.

Kochający — koniecznie bywa artysta,
Choćby nago jak Herkules stat;
I moralność, nie tylko jest osobista;
Jest i wtóra, moralność zbiorowych-ciał.

II.
Dwie byto tablic — dwie! prawowitego cudu;
Jedna, wTadnie do dziś, wszech = sumieniem,
Druaga, całym peKta kamieniem
O twardość ludu.

III.
Z pierworj? ... mamy zarys i sity mamy =

III.
I pierwej? mamy rysy i siły, mamy
Dzielnice ręk, w dzieło zawęzłe,
Ale - drugiej odTamy
Między Ludów Ludami
Jak mankiry (*) sterzą rozpięchnięte!

IV.
Wobec pierwej?.. Każdy a każdy, rzeszą!
Lecz - by, drugą od-calić
Czota iu nam Mojżesza
I zaryniają iu lica, blaskiem palić.
- Wiatr ogromny, jak na Sinaï szczyt
Tętnią echa i gromy, z błyskawicami;
Dtonią, wujler, nie tkniesz życie...
Łodejmując Prawa, odTamy.

V.
Aż przyjdzie dzień... gdy gniew co zbit tablic
Stanie iu zapatem który tworzy:
Rozniepodzielne stopy
I pogodne odterysie lica.

(*) mankiry, wysoki star Drujdyrany.

A w jednym z listów (PWsz 8, 186):

Dłuto wyciosujące twarz Anioła z marmuru zgrzyta gorzko... Owóż Ty, co chcesz, aby nie zgrzytało, chcesz próżniactwa i chcesz, aby Anioł był głazem, a ja próżniakiem.

Można by ewentualnie złożyć to dziwne wyrażenie na karb przysłowiowej „ciemności świata i stylu” poety... Ale nie mnożmy usprawiedliwień – i to wątpliwych – ponad potrzebę.

W podobiznie autografu zapis „od niesienia”, przyjęty przez Gomulickiego, nie jest bezwzględnie oczywisty. Odstęp pomiędzy rzekomym przyimkiem „od” a rzekomym rzeczownikiem odsłownym „niesienia” (dopełniacz l. poj.) nie jest większy od innych licznie w rękopisach poety występujących odstępów niesemantycznych, np. „podej/mując”, „rozniepod/ziane” – te w *Moralnościach*. Owe niesemantyczne „roz-calenia” jednego wyrazu spotykamy bardzo często właśnie wtedy, gdy Norwid pisze literę *d* według kaligraficznego wzoru greckiej małej delty zmodyfikowaną przedłużeniem linii głównej w lewo, np. „d/zielo”, „od/łamy”, „międ/zy”, „Lud/ami” – w omawianym tu tekście. W. 12 dostarcza w tej sprawie dość jasnej instrukcji: otóż przy trzykrotnym użyciu litery *d* dwa przypadki reprezentują deltę „zmodyfikowaną” (z długą hiperboliczną linią w lewo) i w obu tych przypadkach nastąpiło oddzielenie cząstki wyrazu po owym *d*. Trzeci przypadek reprezentuje deltę „właściwą” (z linią górną wychyloną w prawo) i tu nie ma graficznego rozbicia wyrazu: Międ/zy Ludów Lud/ami.

U Norwida występuje inna jeszcze odmiana delty – litera pośrednia między deltą „zmodyfikowaną” a „właściwą”. Hiperboliczna linia (skierowana w lewo) zatacza łuk w prawo i łączy się z następną literą wyrazu (np. w wierszu *Liryka i druk*).

Tylko w przypadku delty „zmodyfikowanej” pojawia się też niesemantyczny odstęp (mniejszy lub większy; trudno mi tu przytaczać szersze uzasadnienie, więc przyjmuję tymczasem, że wielkość odstępu jest przypadkowa). Taki kształt graficzny wyrazów zawierających deltę obserwujemy w wierszu *Moralności*.

Względy graficzne przemawiają za drukowaniem w. 10 następująco:

Odniesienia rąk w dzieło zaczęte,

a więc „odniesienia”, nie „od niesienia”, ale one same nie rozproszą wszystkich wątpliwości, bo wiersze Norwida rozpatrywane pod tym kątem nasuwają zbyt wiele problemów. Ważniejsze byłyby tu argumenty oparte na badaniu semantyki wiersza i jego kontekstu.

Czy lekcja „od niesienia”, z jaką obcujemy w druku *Moralności*, nie odsyła w próżnię semantyczną, w dziwaczność, w dwuznaczność? Aczkolwiek Norwid nie stronił od „kalamburu”, jest to jednak u niego środek stylistyczny sfunkcjonalizowany, niekalamburowy, a przynajmniej rzadko stosowany w podstawowej

funkcji. Mieć siłę „od czego”? „Od niesienia rąk”? – Nie! Mieć siłę „odniesienia”? – Owszem. Tak podpowiada zakończenie części IV wiersza:

Dłonią czujesz, że tknąłeś życie...
 Podejmując Prawa odłamy.

Jak to brzmi teraz w czytaniu „linearnym”? Biorąc z pierwszej z dwu tablic Mojżeszowych zarys działania oraz czerpiąc z niej siłę, odwagę i nakaz „odniesienia” rąk w dzieło zaczęte można być człowiekiem prawdziwie kochającym („Choćby nago jak Herkules stał”). Kogo? Posłużmy się tu odpowiedzią negatywną, zawiera ją następne ogniwo *Vade-mecum*, tj. wiersz *Tajemnica*:

[...]
 – Jak gdy się czyje zmysły umyślnie zatwardzą,
 Lub... jak kiedy się kochać Ludźkości nie umie!

A może istnieją argumenty przemawiające za lekcją Przesmyckiego-Gomulickiego? Część finalna wiersza zawiera sformułowania mogące potwierdzać zapis „od niesienia”. Mówi tu poeta o przyszłości:

Aż przyjdzie dzień... gdy gniew, co zbił tablice,
 Stanie się zapałem, który tworzy:

W liście poety do ks. Piotra Semenki z września 1854 r. (PWsz 8, 230) spotykamy coś jak zarys idei, która poetyckie wypełnienie znajdzie w *Moralnościach*:

Cała rzecz jest [...], że my prorokujemy i *con-templujemy* nie przez Kościół [...], to jest bez włożenia rąk, to jest nie przez mediację posłuszeństwa – *mais immédiatement par la nature de nos souffrances et de la verve poétique* – [...].

(Nb. okres amerykański zawiera wiele sformułowań zapowiadających późniejsze rozwiązania literackie, jak np. załączek idei przyszłego *Vade-mecum* w liście do Marii Trębickiej. PWsz 8, 210). A więc powołanie artysty bierze się nie z kanonicznego namaszczenia (wkładanie rąk przy konsekracji), lecz z „zapału”, z natchnienia poetyckiego („verve poétique”).

Podobnie – jakby z perseweracji płynąc – zjawia się wyobrażenie gniewu, który stanie się twórczym zapałem (gniew – zbił tablice; zapał – odtworzy). Przeistoczenie to dokona się na skutek powołania ludzkości ku „złożeniu rozniepodzianego”.

W Księdze Wyjścia (29, 36 n.) czytamy:

I cielca na ofiarę za grzech złożysz każdego dnia na przebłaganie i oczyścisz ołtarz przez tę ofiarę za grzech, i namaścisz go, aby go uświęcić. [...] i będziesz go poświęcał, a stanie się bardzo święty, i cokolwiek dotknie się ołtarza, będzie również święte⁴.

Tak więc dyskutowany fragment można by czytać: dzięki tradycji Mojżeszowej mamy zarys i siłę od niesienia rąk w dzieło zaczęte. „Niesienie rąk” od sacrum ku rzeczywistości jeszcze niesakralnej, ale zmierzającej ku uświęceniu; ku „złożeniu rozniepodzianego”.

Tu też jest miejsce na „verve poétique”, swoiście przez Norwida rozumiany obowiązek poety:

Lecz – by drugą od-calić,
Czoła się nam mojąszą

A więc wstąpienie na drogę Mojżesza to służenie ludzkości, choć:

– „Człowiek?... – jest to kapłan bez-wiedny
I niedojrzały...” –

Sfinks [II]. Dz 1, 566

Czy proponowana tu poprawka edytorska służy pozytywnie odbiorowi utworu? Takie bowiem jest podstawowe usprawiedliwienie dla sporów o „kropkę i linię”, że dopomagają w zbliżaniu się czytelnika do tekstu, do jego kształtu woli autorskiej najbliższemu.

Nasza praca w odniesieniu do tego jednego wyrazu niewiele wyjaśnia, bo *Moralności* to dzieło złożone. Jedno z tych, które stanowią klucz do poetyckiego świata Norwida. Toteż proponowana tu lekcja wyrazu „odniesienia” domaga się potwierdzeń w innych płaszczyznach utworu. A w wierszu dostrzegamy zarysy dróg, które każą się odnieść czytelnikowi przede wszystkim do podstawowego kontekstu Norwidowskiego pisarstwa – do Biblii i z niej wyprowadzonego interpretowania historii. Sprawdźmy tedy, jak nasze odczytanie zabrzmi w tym właśnie kontekście.

Prócz cząstki I cały tekst nawiązuje bezpośrednio (z różnym natężeniem sygnałów nawiązania) do wątków biblijnych, ściślej – do jednego ze składników opowieści o wędrowce Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Norwid wprowadził do swego wiersza jeden z najdramatyczniejszych epizodów Księgi Wyjścia – moment otrzymania przez synów Izraela Ksiąg Prawa, tego najbardziej wyrazistego w starej tradycji znaku powołania Żydów do wypełniania misji mesjańskiej.

A Mojżesz zbliżył się do obozu i ujrzał cielca i tańce. Rozpalił się wówczas gniew Mojżesza i rzucił z rąk swoich tablice i potłukł je u podnóża góry (Wj 32, 19).

Zatrzymajmy się chwilę nad samą techniką biblijnego nawiązania. Norwid postępuje tu zgodnie z wypracowaną przez siebie zasadą kontynuowania tradycji

⁴ Ten i pozostałe cytaty biblijne z wydania: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekładzie z języków oryginalnych. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich. Wyd. drugie zmienione. Poznań–Warszawa 1971.

poprzez rozpoznanie jej w świecie aktualnym, czyli w słowie współczesnym – wybiera reinterpretację. *Moralności* to utwór reinterpretacyjny. Biblijnej interpretacji dialogu między Bogiem a narodem wybranym Norwid daje komentarz poetycki – interpretację współczesną. Nie jest to, oczywiście, scholastyczna glosa, lecz rekonstrukcja idei mającej posłużyć współczesnej ludzkości jako program działania.

Kochający – koniecznie bywa artystą,
Choćby nago jak Herkules stał;

Bezinteresowny, a więc miłosny dar poety. W innym miejscu i w innym czasie napisał:

Teraz – ile jest ze mnie dla innych, nie opuszczam sposobności, aby ucieszyć się dopełnieniem tego.

List do Marii Trębickiej. PWSz 8, 209⁵

Problem interpretacji, która jest dla Norwida jednym ze sposobów przybliżania się do „istoty rzeczy”, bardzo często staje się osnową tematyczną jego wierszy.

Wiele jest – gdy kto pomierzył stary cmentarz
Albo i genealogiczny-dąb;
Wiele – jeśli inwentarz
Skreślił – zajrzał Epokom w głąb
I upostaciował opis...

*

Ale – jeśli on w starca, w męża, w kobietę
Powrócił strach ów, z jakim dziad ich drżał,
Patrząc na pierwszego kometę,
Gdy po pierwszy raz nad globem stał:
..... to – Dziejopis!

Historyk. Dz 1, 662

W wierszu *Moralności* uderza swoboda, z jaką poeta potraktował przekaz biblijny. Otóż wiersz sugeruje, jakoby zachodziła istotna różnica między treścią Przymierza wypisaną na pierwszych kamiennych tablicach, które Mojżesz potłukł zobaczywszy odstępstwo Izraela, a treścią zapisaną na dwu nowych. Księga Wyjścia nie pozostawia tu wątpliwości – zawiera wszak słowa przeka-

⁵ Nie była to szczodroblivość li tylko deklaratywna – mimo ubóstwa materialnego poeta wielokrotnie pomagał innym. Czymże wreszcie jest jego dzieło? Wywiedzione z samego dna negacji na światło dnia dopełnienie intencji (por. J. Błoński. *Norwid wśród prawników*. „Twórczość” 23:1967 nr 5).

zane Mojżeszowi przez Boga; ich poświadczeniem, pieczęcią niejako, są owe kamienne tablice:

Gdy skończył rozmawiać z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadectwa tablice kamienne, napisane palcem Bożym (Wj 31, 18).

A dalej, po epizodzie odstępstwa Izraela i gniewu Mojżesza:

Jahwe rzekł do Mojżesza: „Wyciosaj sobie dwie tablice z kamienia podobne do pierwszych, a na tych tablicach wypisz znów słowa, które były na pierwszych tablicach, które potłukłeś”. [...] I napisał na tablicach słowa przymierza – Dziesięć Słów (Wj 34, 1.28).

Odstępstwo Norwida od przekazu biblijnego jest wyraźne. Ale co tkwi u jego źródła i co je ewentualnie usprawiedliwia? Zastanawiać może również konsekwencja wyprowadzona z programu „od-calenia” pierwszego zbioru praw, dotyczących – według Norwidowskiego ujęcia – „moralności-zbiorowych-ciał”, czyli zawierających zasady ładu społecznego (istniejący kanon prawa zawiera bowiem zasady „moralności osobistej”). Otóż Norwid jakby pominął dzieło „od-calenia” pełni prawa dokonane przez Chrystusa.

A jednak nie jest sprzeczny z myślą teologiczną, przynajmniej współczesną. Myśl ta wyraźnie wskazuje na dylemat wypływający z dwojakiego rodzaju odpowiedzi na pytanie o naturę „zbawienia mesjańskiego”⁶.

To „napięcie” między zapoczątkowanym posiadaniem zbawienia już teraz a pełnią zbawienia eschatologicznego w przyszłości formuje całe życie etyczne chrześcijanina. Chrześcijanin już nie jest „w ciele”, lecz „w Duchu” (Rz 8, 9), a jednak w pewnym sensie jeszcze „żyje w ciele” (Gal 2, 20). Już teraz jesteśmy zbawieni, uczestniczymy w życiu Bożym, ale tylko zaczątkowo, nie w pełni.

Źródła Norwidowskiego „odstępstwa” szukać należy przede wszystkim w jego wyczuleniu na współczesne nurty intelektualne, w których gwałtowny prąd tworzyły spory wokół koncepcji mesjańskich czy też milenarystycznych⁷. Obok nich wzbierały „laickie” koncepcje „pozytywnej” historii, traktowanej jako droga postępu ludzkości⁸. Myślicielom z kręgu milenarystycznego podsuwał Norwid polemicznie koncepcję twórczego, pracowitego „czekania” – słynne jego:

⁶ Zob. ks. J. Kudasiwicz. *Wstęp do historii zbawienia*. Lublin 1973 s. 8.

⁷ Zob. A. Walicki. *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*. „Archiwum Historii Filozofii Myśli Społecznej” 24:1978; tenże. *Filozofia a mesjanizm*. Warszawa 1970. Por. E. Feliksiak. *Norwidowski świat myśli*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna* pod red. A. Walickiego. T. 1. Warszawa 1973.

⁸ Z jednej strony materializm marksistowski, z drugiej – pozytywizm z kręgu Comte’a i Milla.

[...]

Prawda się razem dochodzi i czeka!

Idee i prawda. Dz 1, 600

Rzecznikom „postępu” materialistycznego wielokrotnie w różnych pismach, także w poezji, podsuwał zwierciadło doświadczonych w wieku „pary i postępu” krzywd, niesprawiedliwości, najstraszniejszego wstecznictwa:

Och! nie skończona jeszcze Dziejów praca –

Jak bryły w górę ciągnięcie ramieniem;

[...]

– O! nie skończona jeszcze Dziejów praca,

Nie-prze-palony jeszcze glob, Sumieniem!

Socjalizm. Dz 1 549

Zgodnie z jego koncepcją dziejów, pojmowanych jako postęp indywidualnego ducha zagłębionego w cywilizacyjną pracę-twórczość sprzymierzoną z wielopokoleniową pracą ludzkości (za pośrednictwem suwerennego narodu), życie godne (tj. moralne) musi łączyć w sobie pierwiastek subiektywny z obiektywnym. Że zaś nie mógł dopatrzeć się we współczesności ładu społecznego (owej „moralności-zbiorowych-ciał”), nie był wolny od głębokich wahań czy nawet zwątpień, wkraczających niekiedy w najgłębsze pokłady jego systemu wartości:

[...] I u d z i czystych, świętych, wielkich, więcej wiem niżli na głowie mojej włosów, a ogółu dotąd żadnego jeszcze pocziwego w całości swej – [...]!

List do Józefa Bohdana Zaleskiego. PWSz 8, 157

Tak więc dramatyczna interpretacja biblijnego wypadku z tablicami znajduje u Norwida szersze motywacje. Wiersz kreśli zarysy hipotezy etycznej, w której poeta przyjął klarowne, acz w pewnym stopniu niezgodne z Biblią założenie: człowiek (u Norwida: osoba, w której to, co osobiste, przełamuje się w tym, co zbiorowe) „dysponuje” dwoma źródłami prawa moralnego (nb. oba pochodzą od Boga): prawem moralności osobistej i prawem moralności społecznej („moralność-zbiorowych-ciał”). Dramat dziejów ludzkich bierze się z faktu, że drugie jest w zasadzie czymś do skonstruowania, ściślej – do r e - k o n s t r u o w a n i a :

Lecz – by drugą od-calić,

Czoła się nam moźjeszą

Poeta wieszcy tu zresztą nadejście czasu, gdy praca nad „od-calaniem” kodeksu prawa społecznego zostanie pomyślnie zakończona:

Aż przyjdzie dzień... gdy gniew, co zbił tablice,

Stanie się zapałem, który tworzy:

Rozniepodziane złoży
I pogodnie odkryje lice.

A więc postęp – ale jakże inaczej pojęty niż czynili to współcześni: ani bierne czekanie na „epokę Ducha Świętego”, ani dobrobyt technicznego cudu, ani raj wyzwolonego z pracy proletariusza... Postęp dla Norwida to cofnięcie się do granicy, od której zaczął się upadek, to od-calenie zrujnowanych czy też wadliwie postawionych fundamentów, to scalenie rozprysniętych „między Ludów Ludami” kawałków kamiennej tablicy, która ongiś

[...] – całym pękta kamieniem
O twardość ludu.⁹

Analogie do tych poetyckich skrótów znajdujemy co krok w prozie epistolarnej i komentatorskiej Norwida, np.:

Aby być człowiekiem ukształconym, dość zdać się na wiarę cywilizacji, którą się napotkało; ażeby być kształcącym się, potrzeba coś z siebie dodać i nie dość już potulnej bierności. Ale, ażeby być kształcącym, do źródeł wrócić należy.

O Juliuszu Słowackim. PWsz 6, 431

Wiele razy zetknijemy się z tą myślą w jego poezji:

Dlatego, że już wcale zapomnieli,
Że są śmiertelni, nie żadni anieli,
I że nie tylko obuwie, odzienie
Lub drogi-bite kształcą się ustawnie,
Lecz że się przeciw kształci i Sumienie –
[...]

Dziennik-Warszawski. Dz 1, 526

Ta Norwidowska hipoteza etyczna zarysowuje się bardzo wcześnie, a szczególnie intensywnie dojrzewa w okresie Wiosny Ludów, gdy poeta dopracowuje się oryginalnej syntezy estetyczno-moralno-politycznej. Ukoronowanie tego okresu – poemat *Promethidion* – tak m.in. to określa:

Prometej Adam wstał, na rękach z ziemi
Podnosząc się, i mówić zacznie tak: „Próżniacy!
Próżniacy wy – ciekawość siły wam zatrwoży,
Gdy ja o pięknym rzekłem – że jest profil Boży,
Przez grzech stracony nawet w nas, profilu cieniach,
I mało gdzie, i w rzadkich odczuwan sumieniach –

⁹ Tu również wyrazisty ślad Księgi Wyjścia: „Powiedz synom Izraela: Jesteście ludem o twardym karku, i jeśli bym przez jedną chwilę szedł w pośrodku ciebie, zgładziłbym cię” (33, 5). Tekst biblijny jest też źródłem neologizmu w zdaniu: „Czoła nam się moją eszą” (podkr. moje – J. F.) oraz obrazu natchnionego twórcy.

Tak i o pracy powiem, że – zguby szukaniem,
Dla której pieśń – ustawnym się nawoływaniem”.
[...]

PWsz 3, 438–439

Ta idea pracy jako „zguby szukania”, w której pieśń ma do spełnienia rolę łącznika między niebem a ziemią:

[...]
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

jest obecna i w wierszu *Moralności*. Praca przedstawiona w tym wierszu to „s-calanie” rozproszonego wśród ludów-kultur zespołu praw dotyczących ładu społecznego. Nie jest to praca bezplanowa, acz tak skomplikowana i mało zachęcająca. Człowiek – osoba – dysponuje wszak wskazówkami, jak pracować i po co, zawartymi w powszechnie uznanym prawie moralności osobistej. Z niego wypływają i siła, i kierunek – „odniesienia rąk”...